Nr 132. Kraków, Wtorek 12 Czerwca 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Zwyrodnienie parlamentaryzmu.

Jak wszystko, co tylko z parlamentem i parlamentaryzmem ma styczność, obstrukcya urodziła się w Anglii i odtąd błąkała się po świecie pod postacią mniej lub więcej ognistych, ale zawsze przewlekłych mów parlamentarnych, za których pomocą mniejszość usiłowała niejako znudzić i zmusić do ustępstwa zbyt pewną siebie większość.

Dopiero, zawędrowawszy do kraju nieprawdopodobieństw, do Austryi, obstrukcya nagle zmienia swą postać ze spokojnej na gwałtowną i choć sama jest córką parlamentaryzmu, grozi obecnie pochłonieniem własnemu ojcu...

Nie odrazu jednak stało się to widocznem, kiedy bowiem Młodoczesi onego czasu w Sejmie czeskim potrzaskali pulpity i obrzucili namiestnika kałamarzami, wtedy świat stał wprawdzie zdziwiony brutalnością zjawiska, nazwano wprawdzie wtedy Młodoczechów na bardzo wysokiem stanowisku „Sonderbare Gesellschaft“, ale wszyscy czuli, że był to namiętny, a więc usprawiedliwiony odruch samoobrony narodowej, że nie było w nim ani krzty rzeczy, która każde gwałtowne zajście zniża do rzędu pospolitej burdy, t. j. nie było ani cienia z góry i na zimno ułożonej komedyi. A przytem ówcześni Młodoczesi byli na prawdę i szeroko stronnictwem demokratycznem, wszystkie więc żywioły postępowe we wszystkich krajach czuły, że stanęli oni wówczas w obronie nietylko swoich, ale i cudzych swobód, przeciw zachciankom reakcyi, która tak dobrze jutro nad innym krajem, jak wczoraj nad Czechami kościste swoje dłonie rozpostrzedz mogła.

Ale pierwszy krok na pochyłości został zrobiony i odtąd parlamentaryzm austryacki szybko zdążał do zwyrodnienia, które się objawiło ostatecznie zupełnem jego ubezwładnieniem i zupełną niezdolnością do pracy...

Nadeszły czasy obstrukcyi niemieckiej, bezwzględnej, brutalnej i ordynarnej, a ułożonej na chłodno o ile na chłodno układa się pijackie plany, przy kuflu piwa i przy koniakach, gęsto wychylanych przez pachołków Schönerera. Obstrukcya ta od początku do końca była głupią komedyą, z wyjątkiem jednego tylko usprawiedliwionego jej punktu: protestu radykalnych żywiołów w Izbie przeciw t. zw. „Lex Falkenhayn“.

Ta obstrukcya zwyciężyła kosztem Czechów, którzy przyszli do przekonania, że dla nich stało się koniecznością pokazać, że i oni tymi samymi środkami zwyciężyć potrafią.

Być może, iż rozumowanie ich jest zupełnie trafne, chętnie nawet w to wierzymy, ale na razie chodzi nam o skonstatowanie czego innego: zwyrodnienia opinii publicznej i zmysłu moralnego u ogółu, jakie się przy tem objawiło.

Skoro bowiem ostatnia obstrukcya czeska była koniecznością, to koniecznością smutną i przykrą, o której jak najrychlej zapomnieć by należało, tak jak z tylu innemi koniecznościami życiowemi kryjemy się przed okiem ludzkiem. Ale jeżeli posłowie młodoczescy zbierają drzazgi z rozbitych przez siebie pulpitów i wiozą do Pragi, aby je tam sprzedawać, jako „narodowe relikwie“, to widocznie mają tak głębokie przekonanie o spaczeniu się pojęć u swej publiczności, iż im nie pozostaje nic innego, jak pasowanie samych siebie na bohaterów i fabrykowanie awantur na handel, aby się utrzymać na stanowiskach.

To jest zwyrodnienie i to poważniejsze, niż wszystkie sentymentalizmy, naśladowane przez niedoważoną młodzież z „Cierpień młodego Wertera“... Dawniej przynajmniej kochanek nosił jak relikwię na piersiach włosy kochanki, dziś gotowo przyjść do tego, że miejsce to zajmie „obstrukcyjna“ drzazga z parlamentarnego pulpitu, lub kawałek szkła z kufla, który może jeszcze kiedyś jakiś Szenererowiec o głowę swego przeciwnika rozbije.

Dawniej sentymentalna matka pierwszy biały ząbek mleczny, jaki wypadł jej dziecku wprawiała niby perełkę w pierścionek lub kolczyk, dziś posłowie gotowi paniom na bizuterye sprzedawać swoje stare i poczerniałe zęby, jakie sobie w „parlamentarnej dyskusyi“ na kułaki wzajemnie powybijali...

Idziemy więc prostą drogą do zupełnego zwyrodnienia parlamentaryzmu, dopóki więc czas warto się zastanowić: co robić, jaka na to rada?

Konserwatyści na to mają krótką odpowiedź: parlamentaryzm się przeżył, nie spełnił przywiązywanych do niego oczekiwań. Precz z parlamentaryzmem!

Tak, prawda, przeżył się, ale nie system parlamentarny wogóle, tylko ta niedołężna jego karykatura, jaką u nas wprowadzono. Nie spełnił oczekiwań, bo spełnić ich nie mógł, a postępowi politycy z góry przepowiadali, że ich nie spełni, gdyż do tego trzebaby wprowadzić go nie połowicznie, ale szczerze, na seryo, trzebaby oprzeć go o szerokie warstwy ludności.

W parlamencie, wybranym na podstawie sprawiedliwej ordynacyi wyborczej i bez presyi, bez nadużyć, obstrukcya newet nie byłaby możliwą. Masy, które dziś doskonale zdają sobie sprawę, że im „chleba i światła“ potrzeba, patrzyłyby może dwa trzy miesiące spokojnie na burdy pp. Wolfów i Schoenererów, a potem rozpędziłyby na sto wiatrów parlament, który pracować nie umie i wybrałyby innych posłów.

Wobec zwyrodnienia zatem naszego parlamentaryzmu dla naszych stronnictw postępowych jedna jest droga: łączność w celach samoobrony i w dążeniu do sprawiedliwej reformy wyborczej, z której wyszedłby parlament, gdzie obstrukcya nietylko „koniecznością“, ale nawet możliwością by nie była.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 10 czerwca.

(Stanowisko i uchwały Koła polskiego. — Klub czeski. — Kluby lewicy niemieckiej. — Ogólne usposobienie. — Zaprzeczenie).

Przez całą sobotę i niedzielę obradowało Koło polskie nad sytuacyą, którą faktycznie wytworzył jego prezes przez nawiązanie rokowań z lewicą niemiecką, celem zwalczania obstrukcyi. Bo nie da się zaprzeczyć, że właśnie te rokowania, a nie co innego, były powodem nagłego wybuchu czynnej obstrukcyi czeskiej. Dopóki Koło polskie odgrywało bierną rolę wobec obstrukcyi czeskiej, zachował się i klub czeski lojalnie wobec Polaków. Pomosty nie były zerwane. Dopiero gdy po wydaniu „lex Koerber“ Czesi nie zaniechali obstrukcyi, już stosunki prawicy rozluźniać się poczęły, aż wreszcie po ostatniem posiedzeniu przewodniczących klubów prawicy, przyszło do zerwania „żelaznego pierścienia“, a prezes Jaworski zawyrokował, że prawica przestała istnieć. Teraz p. Jaworski uczuł się powołanym do sklecenia, za wszelką cenę, nowej większości — i w tym celu zwrócił się do niemieckiej lewicy.

Naturalnie to dolało oliwy do ognia. P. Jaworski bardzo szybko zapomniał o erze Badeniego i obstrukcyi niemieckiej, i dla „ratowania państwa“ wszedł w układy z Funkem, Pradem i t. d. Czesi widzieli, że w parlamencie z taką większością, jaką sklecić chciał p. Jaworski, niema dla nich roli poważnej do odegrania i dlatego szukali tylko sposobności, aby parlament rozsadzić. — Szukali i znaleźli ją w piątek.

W Kole polskiem wygłosił p. Jaworski w sobotę jakąś olbrzymią, polityczną mowę, w której wyłuszczał powody, dlaczego nawiązał rokowania z lewicą. Nad tą mową prezesa toczyły się obrady przez 2 dni z rzędu. Podobno walka kandydatów na godność prezesa Koła z p. Jaworskim była długa i zacięta; pokrywa ją jednak na razie mrok tajemnicy, gdyż obrady uznano za ponfne. — Z góry można było wiedzieć, że cała eskapada przeciw p. Jaworskiemu skończy się na niczem, bo — jak zawsze dotąd, tak i teraz — niema kandydata na godność prezesa, któryby liczyć mógł na poparcie większości Koła. Gdy wreszcie niema jasno wytkniętego celu politycznego, trudno wyczekiwać po niem, aby zdobyło się na uchwałę, zrywającą z dotychczasowym systemem półśrodków w taktyce, a służenia rządowi w polityce.

Dość na tem, że po długich, dwudniowych obradach, uchwaliło Koło polskie ogłosić następującą, przez swoją komisyę parlamentarną przygotowaną, uchwałę:

„Koło polskie, wierne zasadom autonomicznym i parlamentarnym, które zawsze wyznawało, a pomne swoich obowiązków wobec państwa i kraju, zachowuje obecnie wolną rękę co do wyboru środków, których dla dopięcia swoich celów użyje.

„Koło polskie wyraża jednak przekonanie, że obrady Rady państwa pozostaną niestety płonne, dopóki regulamin Izby poselskiej odpowiednio nie będzie zmieniony.

„Wreszcie, na wniosek Włodz. Gniewosza, wśród oklasków i jednomyślnie, — jak twierdzi komunikat, — uchwaliło Koło polskie wotum zupełnego zaufania do swojego prezesa Jaworskiego, a zarazem wyraziło mu najserdeczniejsze podziękowanie za trudy, poniesione w sprawach publicznych“.

Cóż więc mówi komunikat Koła? Oto zachęca rząd, aby narzucił Izbie nowy regulamin; to jest jedyny, pozytywny postulat Koła, — wszystko inne jest czczą, zdawkową gadaniną. P. Jaworski pokonał znowu swoich kontrkandydatów, — co zapewnie jego samego więcej obchodzi, niż kraj i wyborców Galicyi.

Przez sobotę obradowały wszystkie kluby; ruch był po korytarzach parlamentu taki, jak podczas posiedzeń Izby. Klub czeski, sprawca bezpośredni zamknięcia sesyi, wydał długi komunikat, w którym tłomaczy swoje postąpienie. Oświadcza w tym komunikacie klub czeski, że uważał za wielkie nadużycie, gdy p. Jaworski na spółkę z lewicą chciał „przemycić“ na piątkowem posiedzeniu Izby nietylko nowelę przemysłową, lecz także prowizoryum budżetowe. Wobec tego nie pozostało klubowi czeskieskiemu nic innego, jak tylko zademonstrować w taki sposób, aby nie było wątpliwości, że nietylko stronnictwa lewicy mają do dyspozycyi broń obstrukcyjną, lecz że użyć jej także mogą Czesi, i że nietylko przeciw Niemcom, lecz także przeciw Czechom nie można rządzić w Austryi.

W drugiej części komunikat przybiera ton względnie łagodny i stwierdza, — że rząd wdroży nowe rokowania, celem załatwienia kwestyi językowej, a zarówno rząd, jak wszystkie stronnictwa w Izbie są przekonane, że bez prowizorycznego przynajmniej zawieszenia broni między Niemcami i Czechami w kwestyi językowej, nie może być mowy o uzdrowieniu, a cóż dopiero o postępie w wewnętrznych politycznych i ekonomicznych stosunkach państwa.

Wynikałoby z treści tego komunikatu, że Czesi radziby przedłużyć obecną sytuacyę przez gotowość nawiązania nowych rokowań z Niemcami i że za rozwiązaniem Rady państwa wcale nie wzdychają.

Nadto obradowały wczoraj także wszystkie kluby niemieckie. Przewodniczący klubów lewicy niemieckiej uchwalili permanencyą swej konferencyi; niemiecka partya postępowa wyraziła pogląd, że prezydent ministrów, nie zmuszony do tego istotnym powodem, zamknął sesyę Rady państwa, — i przez to nie pozwolił innym stronnictwom pokonać obstrukcyi czeskiej przez wytrwałość.

Wogóle w sferach parlamentarnych objawia się życzenie, aby rząd nie rozwiązywał Rady państwa, gdyż nie znikła jeszcze nadzieja, że w inny sposób będzie jeszcze można uruchomić parlament; zamknięcie sesyi przez rząd uważają tutaj nawet za krok nerwowy i conajmniej przedwczesny. Stronnictwa, które okazywały pewną skłonność do zwalczania obstrukcyi czeskiej, przy poszanowaniu obecnego regulaminu Izby, zarzucają Koerberowi, że bez ich wiedzy i woli sesyę Rady państwa zamknął. Ostatecznie można to było zrobić następnego dnia, gdyby się okazało, że innego wyjścia nie ma.

Wreszcie donoszę, że z półurzędowych sfer zaprzeczają pogłoskom o rzekomem przesileniu w łonie gabinetu Koerbera.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Zajścia w teatrze włocławskim.—Aresztowania w Wilnie.)

Dnia 18 b. m. urzędowa nota, opatrzona podpisem ks. Imeretyńskiego, obwieściła wszem wobec, że 6 b. m. w teatrze we Włocławku wynikły nieporządki „z winy miejscowego policmajstra, i że wezwanie wojska dla „usunięcia“ tych nieporządków samo było nieporządkiem tak wielkim, iż ks. Imeretyński poczuł się do obowiązku dania władzom wojskowym jawnego, przed całą publicznością polską, napomnienia i nauki na przyszłość. Co się tam dziać musiało, gdy dla owego „usunięcia“ nieporządków wprowadzono żołnierzy z białą bronią pod dowództwem — podoficera! Ponieważ nota nie opisuje wcale samego zajścia w teatrze — et pour cause — potrzeba więc choćby dla wskazania rozmiarów samowoli wojskowej powiedzieć, co się stało i przeciw komu uruchomiono armię włocławską, pod dowództwem — podoficera.

Dnia 6 maja przypadała galówka; przypadło jako w niedzielę i widowisko w teatrze. Rozpoczęło je, jak zwykle w galówki, odegranie przez orkiestrę: Boże cesarza chroń“. Policmajster, rotmistrz Lagunow, już w dnie powszednie hołdujący Bachusowi, w ten dzień niezwykły, nadzwyczaj uroczysty — złożył mu ofiarę z głębi rozrzewnionego serca i upił się, jak deńszczyk. Po obfitych libacyach u burmistrza, prezydenta i naczelnika powiatu, znalazł się wieczorem w takim stanie, że gdy z domu wychodził do teatru, żona nie chciała go puścić z szablą; ale Lagunowowi nie wolno było wyjść bez szabli, a że się wyjść uparł, nietylko więc szabli nie zostawił, ale dla większego animuszu wziął jeszcze i szpicrutę — i z jedną i z drugą poszedł na stanowisko służbowe do teatru. Zaledwie na wirylnem krześle swojem zasiadł, zaczęło mu wszystko dookoła przeszkadzać, prawdopodobnie dlatego, że wszystko wokół razem z nim tańczyło. Przyczepił się do siedzącego w następnym rzędzie p. Nerkowskiego i po krótkiej zwadzie na cały głos zaklął narodowym rosyjskim wymysłem. W ostatnim międzyakcie, kiedy już muzyka grać przestała, a w orkiestrze pozostali tylko dwaj młodzi chłopcy i trębacz Lewandowski, policmajster zawołał: „Jigrat gimn“. Lewandowski tłomaczył się, że „gimn“ już grano na samym początku; nie ma już orkiestry, a na samej tylko małej trąbce tak wielkiej rzeczy zagrać nie podobna; zagrałby zresztą, gdyby umiał, bo nie próbował nigdy grać hymnu „solo“. Nie przekonany tłomaczeniem, a wzburzony odmową, Lagunow dał sobie znowu ujście w narodowem zaklęciu. Lewandowski, usiadłszy na swem miejscu tyłem do publiczności, a więc i do rotmistrza, nie zważał już na dalsze objawy rotmistrzowskiego gniewu. Nagle poczuł na plecach swoich silny raz od szpicruty. Znieważony, zerwał się, odwrócił i wymierzył napastnikowi policzek. Opój rzucił się na niego z taką wściekłością, że Lewandowski instynktowo pochwycił najbliższy pulpit i, zasłaniając się nim, uderzył policmajstra w głowę. Zrobił się wielki rozruch w sali: gdy jedni, mądrzy, w popłochu rzucili się do ucieczki, inni, głupsi, ciekawością i współczuciem zdjęci, natłoczyli się przy orkiestrze. Obecni w teatrze dwaj oficerowie — jeden z nich Rakow — wybiegli do koszar, odległych o jakie 200 kroków, aby sprowadzić wojsko.

Krzyk „oficerów w teatrje bijut“ — zaalarmował siłę zbrojną Włocławka. W mieście tem konsystują dwa pułki dragonów, jeden starej, drugi nowej formacyi; stara drwi z nowej i płata jej figle. W niepewności, co robić, gdy nie było ani oficera dyżurnego, ani rozkazów od żadnego z dwóch pułkowódców — jeden z oficerów pułku wyższego w godności organizacyjnej rozkazał wachmistrzowi z niższego spieszyć 32 żołnierzom i ruszyć całym pędem na zagrożoną pozycyę. Wachmistrz, nie opatrzywszy się, usłuchał. W kilkanaście minut po imprezie owych dwu oficerów, komenda wpadła do teatru z dobytemi pałaszami. W jednej chwili wymiotła salę, wdarła się na scenę i za kulisy, do garderób aktorskich, rąbiąc, siekąc, płazując wszystko, co się jej nawinęło. Wodzem naczelnym w tym momencie boju — był sam policmajster. Nadciągnęli wreszcie żandarmi z oficerami. Zamknięte wszystkie wyjścia z posesyi teatralnej naczelnik żandarmeryi powiatowej kazał pootwierać i wypuścić zatrzymaną publiczność swobodnie na ulice; aresztowanego, ale odbitego przez publiczność Lewandowskiego uwolnił i wezwał żołnierzy do ustąpienia. To dopiero przywróciło porządek, naruszony przez policmajstra i ową komendę z 32 ludzi. Lewandowskiego aresztowano z wolnej stopy dopiero we dwa dni po wydarzeniu. — Policmajster wpadł do aresztu, zbił więźnia i niemiłosiernie nad nim się znęcał; poświadczyć to może służba więzienna. Śledztwo przeciwko Lewandowskiemu dostał w swe ręce podprokurator, znany z zaciętości na Polaków. Rotmistrz Lagunow otrzymał dymisyę z policmajstrowstwa — niepodobna było łagodniej go ukarać.

W Wilnie, w końcu lutego nowego kalendarza, były aresztowania dość liczne między młodzieżą; zabierano mężczyzn i kobiety, chrześcijan i żydów. Uwięzionych osadzono w tak zwanym „Numerze czternastym“, niewielkim budynku przed Antokolem, niedaleko wielkiego więzienia kryminalnego (Tjurma). To mniejsze więzienie przeznaczone jest dla „politycznych“. Powód do aresztowań dało znalezienie jakiejś paki, pozostawionej przez podróżnego, a dla opiekuńczego rządu podejrzanej. Do tej

Z DZIEJÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Napisał

Stefan Zaleski.

(Ciąg dalszy). 8

Lecz ten nastrój religijny nie przeszkadzał profesorom równocześnie zapatrywać się na zadania uniwersytetu z wyższego punktu widzenia. Nigdy też tak nie zaznaczyła się w tej szkole swoboda myśli, wolność słowa oraz poszanowanie cudzych przekonań, jak w tym wieku. Profesorowie czy rozstrząsają na swoich dysputach sprawy naukowe, czy piszą traktaty lub prelekcye, mówią i piszą tak, jak myślą, a myślą częstokroć śmiało i samodzielnie. W r. 1485 Michał z Bystrzykowa Parisiensis dysputował z 30 kolegami przez półtora dnia na temat: „Czyli materya pierwotna jest istnością rzeczywistą i potencyjną, wprost przez się pojmowalną i wykładalną, czyli jest od istotności formy i negacyi formy rzeczywiście odłączoną i bez sprzeczności od niej odłączalną“. Szujskiemu ta teza wydała się zbyt skrajną; w tym czasie profesorowie uniwersytetu nie uważali jej za taką. Najwyraźniej uwydatnił się indywidualizm naszych mistrzów w czasach panującej schyzmy w Kościele. Prawie wszyscy oświadczyli się wówczas jawnie za wyższością władzy soboru nad władzą papieską, wychodząc z zapatrywania, że w sprawach Kościoła jednostka prędzej mylić się może niż zgromadzenie uczonych teologów. W dyskusyi publicznej nad tą ważną podówczas kwestyą zabierali głos najsławniejsi krakowscy teologowie, Jakób z Paradyża, Elgot, Hesse, Dąbrówka, św. Jan Kanty i inni, objawiając zdania, któreby dziś poczytano za herezyę. Gdy jedni głosują za zdetronizowaniem papieża a wybraniem antypapy z woli soboru, inni tymczasem domagają się reformy Kościoła, zniesienia celibatu, sanacyi zakonów i t. p. Elgot za odważne bronienie wyższości soboru naraża się na prześladowanie Jana Babtysty, legata papieskiego. Nie przestrasza to jednak naszych profesorów. Duchy tak samodzielne nie wahały się stawić czoło samemu nawet papieżowi, gdy szło o obronę słusznej sprawy. Gdy mistrz Paweł Włodzimierzowicz z Brudzewa jako delegat Jagiełły i uniwersytetu na wniesioną w r. 1418 na soborze konstancyjskim skargę przeciw dominikaninowi Falkenbergowi i Krzyżakom w sprawie spotwarzenia króla oraz narodu polskiego nie mógł się doczekać ze strony papieża, który sprzyjał przeciwnej stronie, wymiaru sprawiedliwości, w oczach całego soboru ostro dopominał się należnego zadośćuczynienia. Ustąpił dopiero wtenczas, gdy Marcin V pogroził mu klątwą; odchodząc, zapowiedział, iż u przyszłego soboru upomni się o krzywdę polską.

W stosunkach wewnętrznych magistrowie krakowscy odznaczali się sporą dozą umiarkowania. Mimo całego przywiązania do starego systemu naukowego, pospolicie scholastycyzmem zwanego, nie byli oni przecież nieprzejednanymi wrogami nowych prądów i kierunków. Kiedy Niemcy jeszcze nie dobrze rozumieli, co to jest humanizm, za co ich gromił sławny Eneasz Sylwius, późniejszy Pius II, po naszym uniwersytecie rozlega się już echo sielanek Wirgiliusza, czytanych dźwięcznym głosem Grzegorza z Sanoka.

W pół wieku później, między rokiem 1486 a 1494, Kraków był już jednem z nieposlednich ognisk humanistycznego ruchu. Humaniści niemieccy, wypraszani w swojej ojczyźnie z uniwersytetów razem z odami i epistołami, znajdowali w grodzie Piasta gościnne przyjęcie. — Taki Celtes, nie posiadający prócz poetyckiego od cesarza wieńca żadnego zresztą dowodu uzdolnienia, wykłada w r. 1490 w szkole Jagiellońskiej jak każdy inny dyplomowany profesor. — Senat akademicki wychodził zapewne z zapatrywania, że talent tyle znaczy, co kawałek oślej skóry z pieczęcią. Wogóle gdziekolwiek w tym wieku zaglądniemy, czy do lektoryów uniwersyteckich, czy do prac literackich profesorów czy nareszcie do ich prywatnych mieszkań, wszędzie spostrzeżemy niezawisłość myśli i tolerancyę, połączone z chęcią dorównania pod względem naukowym kolegom zachodnim. Taki duch ożywiał ciało nauczycielskie prawie do końca XV stulecia. — Ten duch zrobił zakład krakowski uniwersytetem prawdziwie europejskim, ściągał do niego mistrzów i scholarów z odległych krain i opromienił go sławą, która uchroniła go później od zapomnienia. Temu duchowi zawdzięczyć należy, że w uniwersytecie naszym do końca średniowiecza było światło i zdrowie moralne.

W wieku XVI, a właściwie już od r. 1492, zaczyna się już coś psuć w organizmie szkoły Jagiellońskiej. Starszyzna coraz niechętniejszem okiem spogląda na apostołów humanizmu, język grecki uważany bywa przez wielu za bezbożną naukę, nowsi autorowie nie znajdują przystępu do szkoły, powstają internaty dla młodzieży, ukazują się surowe przepisy co do prowadzenia się uczniów i magistrów, co do noszenia stroju duchownego przez scholarów i t. p. Zarządzenia te, mające na celu wykorzenienie światowości, wniesionej przez humanistów, zaciężyły na życiu umysłowem zgromadzenia uniwersyteckiego. Przekonania i dążności profesorów poczęły się rozbiegać. Obudzona represaliami nieufność tworzy coraz większy rozdział między „starymi“ a „młodymi“. Im goręcej pragną filozofowie i medycy posuwać się naprzód, tem silniej teologowie z prawnikami prą w przeciwną stronę. Rozpoczyna się podobna walka, jakiej obraz dają sławne w tym czasie w Niemczech Epistolae virorum obscurorum. Tylko na jednym punkcie nie ma różnicy zdań, mianowicie co do potrzeby zachowania wierności względem stolicy apostolskiej. Uczucia te najlepiej ujawniły się w czasach reformacyi. Przeleciała ona jak burza gradowa nad uniwersytetem, nie wyrządziwszy mu żadnej prawie szkody. Z wyjątkiem magistra Jakóba z Iłży, jakiegoś Bartłomieja, rektora szkoły Bożego Ciała, wreszcie Włocha Stankara, profesora języka hebrajskiego, nie było więcej wypadków odszczepieństwa w uniwersytecie. W czasach, kiedy reformacya w szeregach duchowieństwa świeckiego dotkliwe czyniła szczerby, gdy nawet niektórzy biskupi dali się unieść żartkiemu prądowi tej chwili, nasi profesorowie znaleźli w sobie dość mocy, aby mu się oprzeć. Myli się więc ks. Załęski, gdy twierdzi w książce „Czy Jezuici zgubili Polskę“, że za Jakóbem Iłżą spotykamy „cały szereg imion“.

Chcąc utrzymać i nadal tego ducha w gronie, starszyzna otacza uniwersytet kordonem, wzbraniającym doń wstępu osobom i pismom pochodzenia zagranicznego, wydaje za rektoratu Krokiera w roku 1558 ostre przepisy co do zachowywania się magistrów w kolegiach, przestrzega pilnie, aby uczniowie przepisany oddawna strój duchowny nosili, a nareszcie postanawia, aby każdy nowo wstępujący członek uniwersytetu składał wyznanie wiary wraz z przysięgą wierności papieżowi. Czujni rektorowie Krokier, Mikołaj z Szadka, Marcin Glicza, Jakób Górski i inni, zwracają baczną uwagę na wykład i przekonania magistrów, a gdy który z nich budzi jaką wątpliwość, pozbywają się go zaraz z uniwersytetu, a nawet kijem pędzą z katedry. Tak postąpił w roku 1550 Mikołaj z Szadka Procopiades, astrolog, sławny z dziwacznych przepowiedni, z Franciszkiem Stankarem, profesorem języka hebrajskiego, za co w sto lat później pochwalił go poeta uniwersytecki Bieżanowski w wierszu, ku czci Procopiadesa napisanym. (C. d. n.)

paki. do miejsca jej pochwycenia, do ludzi. którzy tam mieszkali, do ich znajomych i znajomych tych znajomych tak wielką przywiązano wagę. że urządzone zasadzki policyjne dawały z przypadkowych odwiedzin gotowe już aresztowania i zamiast jednej osoby, która znikła, a mogła coś wiedzieć o pace, zabrano do dwudziestu takich, które o niej nawet nie słyszały. Bardzo też skrzętne, surowe rewizye uzupełniły działalność żandarmeryi; ale jak aresztowania spadły na niewinnych, tak i poszukiwania dowodów absolutnie nic nie przyniosły. — W owej pace znajdować się miało. prócz innych przedmiotów. jakoby kilkanaście książek socyalistycznych. I o te książki taki gwałt. rozruch, wstrząśnienie całego miasta, w którem kilkaset rodzin przez kilka nocy w niepokoju wyczekiwało tupotu nóg na schodach i głosu dzwonka, poruszonego ręką żandarma. Niewielu z uwięzionych wypuszczono dotychczas.

Narrans.

Związek wszechniemiecki.

„Związek wszechniemiecki“ od paru dni obraduje w Moguncyi. Tym razem szermierze idei pangermańskiej z większym niż kiedykolwiek. cynizmem odsłaniają istotne swe dążności i dosadnie zaznaczają swą postawę wobec kwestyi polskiej i wobec Niemców austryackich.

Zaraz na pierwszem zgromadzeniu wszechniemieckiego wiecu profesor dr. Liesegang, jako przedstawiciel stowarzyszenia hakatystów „Ostmarkenverein“ wyraził najgłębsze podziękowanie związkowi niemieckiemu za energiczne stanowisko. jakie hakatyści zajmują wobec Polaków. Profesor zaznaczył, że obydwa te „wielkie związki narodowe“ powinny walczyć wspólnie przeciwko polonizmowi, ponieważ zdaniem jego żywioł polski jest najzawziętszym wrogiem niemczyzny, a zarazem jedną z głównych przeszkód, jakie ma do zwalczenia idea jedności niemieckiej. Mowca zagrzewał członków wszechniemieckiego Zwiazku do energicznej walki i zalecał im, aby swym wpływem moralnym popierali działalność komisyi kolonizacyjnej i jej instytucye. Jak wiadomo. związek wspiera już materyalnie dom sierót w Ruchocinie. założony przez komisyę kolonizacyjną, a służący celom germanizacyi. Mowę prof. Liesegamga przyjęto entuzyastycznemi oklaskami.

Nie warto streszczać rozmaitych referatów wiecowych. obejmujących najrozmaitsze kwestye wszechświatowej polityki. — tak dalece. że nawet o wojnie południowo-afrykańskiej publicysta Ammon z Karlsruhe rozwodził się szeroko, podnosząc przy tej sposobności rzekomą wyższość kultury niemieckiej nad anglosaską. Natomiast bliżej nas interesuje wystąpienie znanego krzykacza posła Wolfa z Wiednia. który reprezentował na wiecu „biednych“ Niemców austryackich. Wolf dziękował związkowi za „popieranie ekonomicznych i politycznych interesów“ austryackich Niemców i wyraził nadzieję, że Niemcy z Rzeszy „nie będą spokojnie patrzyli na uciemiężenie ośmiu do dziesięciu milionów swych rodaków w Austryi, zmuszonych ulegać Czechom“.

„Dzięki niezmordowanej pracy wszechniemieckiego związku mówił Wolf – dzisiaj wiedzą już wszyscy dokładnie, do jakich celów zmierza narodowo i ekonomicznie skonsolidowany czechizm i polonizm w Austryi i Niemczech; dzisiaj odczuwamy wszyscy czesko-polskie społeczeństwo jako cierń w ciele niemczyzny obydwóch państw“. Dalej prawił pan Wolf, że podczas kiedy lud niemiecki był od wieków użyźniającym „nawozem kulturnym“, — Czesi i Polacy, podtrzymując systematycznie poczucie narodowe u swych ziomków w obcych krajach, obniżają raczej poziom cywilizacyjny; a kwestya czeska w Austryi jest głośną przeszkodą prawidłowego i spokojnego rozwoju tego państwa. Mowca piorunował także na niemiecki kapitał spekulacyjny w Austryi, który w gruncie jest kapitałem żydowskim i uważa Austryę za „czarny kontynent“, na którym może rabować kość słoniową i złoto i to na spółkę z czeskiemi i polskiemi przedsiębiorstwami bankowemi. — Mowca wzywał związek wszechniemiecki, aby agitował pośród Niemców rzeszy, by zastąpiono żydowski kapitał w Austryi narodowo-niemieckim wielkim kapitałem.

Jak się pokazuje, austryaccy narodowcy niemieccy chcą importować agitatorów i kapitalistów z Niemiec, aby z ich pomocą wywrócić Austryę do góry nogami! Wolf oświadcza wyraźnie. że narodowcy widzą zbawienie dla Austryi tylko w ugruntowaniu takiego rządu i państwa, któreby w duchu Bismarka szło razem z Niemcami i walczyło przeciw Słowiańszczyźnie. „Państwo jest. zdaniem jego niczem, gdy działa wbrew intencyom niemieckim“ (czytaj: pangermańskim).

Mowca wystąpił w końcu przeciw klerykalizmowi i kościołowi katolickiemu, w którym upatruje największego po Słowiańszczyźnie wroga idei pangermańskiej. Mowca podnosi znaczenie ruchu austryackiego pod hasłem: „Los von Rom“, ubolewa tylko, że obecnie nastąpiło w tej dziedzinie uśpienie; należy więc ruch ten budzić na nowo. Wolf czuje się uprawnionym do udzielania rad politykom w samych Niemczech, i ostrzega ich. aby „za flotę nie ściągali sobie Jezuitów na barki“ — inaczej bowiem świat niemiecki „nie pozbędzie się z karku złośliwego dyabła klerykalizmu, który już i teraz między innemi w partykularyzmie pokazuje swoje końskie kopyto“.

Zgromadzenie „wszechniemców“ biło brawa i podnosiło okrzyki na cześć austryackiego krzykacza, nie zastanawiając się wcale nad tem, czy podobne wystąpienie członka parlamentu austryackiego w obcem państwie odpowiada względom międzynarodowym i najelementarniejszym zasadom politycznego taktu. — Rząd niemiecki toleruje jednakże takie agitacye na swem terytoryum, nie troszcząc się o sprzymierzoną z nim Austryę.

Groźne wypadki w Chinach.

Wypadki w północno-wchodniej części państwa chińskiego, obawą napełniające od kilku tygodni rządy europejskie w tym samym stopniu co i Stany Zjednoczone, lub Japonię. są zjawiskiem wielce doniosłem. Wynika z nich bowiem niezbicie, iż panująca dynastya, z cesarzową-regentką na czele, postanowiła rzucić rękawicę wszystkim cudzoziemcom, którzy po półwiekowych usiłowaniach zdołali przełamać zapory, dzielące pod każdym względem państwo Niebieskie od reszty świata. To nieprzyjazne wystąpienie dynastyi i rządu chińskiego o tyle większe tym razem posiada znaczenie, ponieważ mogą one liczyć. szczególniej w prowincyach północnych, na poparcie szerokich klas ludowych. pałających żywiołową nienawiścią do wszystkiego. co przyszło. lub przychodzi z poza granic ich ojczyzny.

Powstanie „Boxer'ów“ wydarzyło się rządowi chińskiemu bardzo na rękę. Że tak jest — dziś już wątpić trudno, po przeczytaniu jednej z ostatnich depesz „Biura Reutera“, opiewającej jak następuje: „Tientsin, 9 czerwca: Najświeższy edykt cesarzowej-regentki oddaje pochwały „Boxer'om“, a wyraża naganę tym oddziałom wojsk regularnych, które zaatakowały oddziały „Boxer'ów“ i zabiły im pewną ilość ludzi.“ Ten edykt. jako też i poprzedni, wydany przez cesarzową-regentkę, w którym zrzuca ona winę za rozruchy, bynajmniej nie na „Boxer'ów“, są zupełnie zrozumiałe, gdy weźmiemy na uwagę, że tyle omawiana w ostatnich czasach tajna sekta głosi zagładę cudzoziemcom, a równocześnie wzywa do popierania panującej dynastyi mandżurskiej. Pierwotne doniesienia z Tientsinu przedstawiały powstanie „Boxer'ów“, jako wymierzone przeciw cudzoziemcom i dynastyi zarazem i porównywały je ze sławnem powstaniem Taipingów. które w drugiej połowie bieżącego stulecia groziło zagładą dynastyi mandżurskiej. Teraz pokazuje się, że porównanie to było zupełnie fałszywe, gdyż przedewszystkiem Taipingowie byli skłonni do przeprowadzenia reform, podczas, gdy „Boxer'owie“ są zaciętymi zwolennikami obecnych form społecznych, religijnych, rządowych i dynastycznych chińskich.

Wielkie pole dla współzawodnictwa i wynikających zeń intryg stanęło teraz otworem w Chinach dla państw interesowanych. Źródła urzędowe nie przestają od dwóch tygodni zapewniać całego świata o rzekomem „porozumieniu“, z jakiem te państwa występują jakoby wobec zaburzeń chińskich. Dotąd jednak nie widać bynajmniej owoców tego „porozumienia“. Każde państwo z osobna wysyła swe statki wojenne do Taku i po garstce żołnierzy z Tientsinu do Pekinu, dla obrony swych poselstw i swych poddanych. Tymczasem „Boxerowie“ stoją u bram stolicy a wojska rządowe będą się oczywiście strzegły — po ostatnim edykcie cesarzowej-regentki — zaczepić ich w polu, lub wogóle stawić im jakikolwiek opór, gdy zechcą pójść na Pekin.

Taki stan rzeczy długo trwać nie może. Za wiele interesu posiadają w utrzymaniu dotychczasowego status quo w Chinach: Anglia, Stany Zjednoczone. Francya i t. d., aby dopuściły do zwycięstwa „Boxerów“, które równałoby się zerwaniu dotychczasowych stosunków handlowych świata cywilizowanego z Chinami, zawiązanych z takim trudem i nakładem kapitałów europejsko-amerykańskich. Jeżeli kto, to Rosya i Japonia mogłyby życzyć sobie, aby zaburzenia chińskie wyrodziły się w anarchię zupełną, gdyż one, jako najbliższe terytoryalnie, a więc i najsilniejsze w danym razie, mogłyby największe wyciągnąć stąd korzyści. — Głucha nienawiść, nurtująca między temi państwami od dłuższego czasu a podniecona olbrzymiem wzmożeniem się wpływu rosyjskiego w Korei, którą Japonia uważała za swą in spe własność, musi wcześniej, lub później, doprowadzić do ostrego starcia. Anglia, jak o tem głośno mówią. prze Japonię do jaknajostrzejszego tonu wobec Rosyi, sama mając jeszcze związane ręce w Afryce. — Gdyby nie wojna z Transwaalem, nie omieszkałaby Anglia wysunąć się na pierwszy plan przy rozwiązaniu siłą wypadków nad zatoką Peczyli.

Z ostatnich doniesień o wypadkach chińskich zanotować wypada doniesienie z Londynu, wedle którego ciało dyplomatyczne postanowiło prosić cesarza i cesarzową-regentkę o zbiorowe posłuchanie. Posłuchanie to będzie zapewne ostatniem, po którem, jeżeli pozostanie bez skutku, nastąpi niezawodnie zerwanie stosunków dyplomatycznych. Dalej zaś zasługuje na uwagę doniesienie z Paryża, że groźne wzburzenie umysłów daje się zauważyć także w południowo zachodnich prowincyach chińskich, graniczących z Tonkinem.

Kronika.

Kraków, 10 czerwca.

Rada miasta odbędzie posiedzenie w środę dnia 10 b. m. Na porządku dziennym jest kilka ważnych spraw, a między innemi sprawa konkursu na posadę chemika miejskiego, sprawy wodociągowe, szkolne, muzeum historycznego itp.

Uczczenie pamięci Tadeusza Kościuszki przez delegatów amerykańskich nastąpiło po raz drugi wczoraj przed południem. Jak wiadomo, w sobotę goście amerykańscy złożyli wieniec na szczycie kopca Kościuszki — wczoraj zaś mr. Luis E. van Norman. w imieniu delegacyi amerykańskiej, bawiącej w naszem mieście, złożył na sarkofagu Tadeusza Kościuszki w grobach królewskich na Wawelu piękny wieniec laurowy z niebieską szarfą, na której złotemi literami wypisane są słowa: Ku czci pamięci T. Kościuszki — w imieniu delegacyi amerykańskiej — 7 czerwiec.

Czynem tym stwierdzili goście z za oceanu, jak im drogą jest pamięć polskiego bohatera. który wraz z Waschingtonem i Lafayette'm przelewał krew za swobodę ludów amerykańskich.

Posiedzenie komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszu uniwersyteckiego odbędzie się we wtorek 12 b. m. o godz. 6 popołudniu w sali „Sokoła“. Ci panowie, przedstawiciele stowarzyszeń i korporacyj. którzyby z braku dokładniejszego adresu nie otrzymali pocztą zawiadomienia o odbyć się mającem posiedzeniu, raczą na takowe przybyć niezawodnie ze względu na konieczność zamknięcia czynności wspomnianego komitetu.

Uczta w Kole mieszczańskiem. Komitet przyjęcia gości czeskich, przybyłych na uroczystość jubileuszu Jagiellońskiego, urządził na ich cześć w sobotę o godz. 8 wieszorem powtórną ucztę, a gmina miasta przyczyniła się do jej kosztów. Obecnym był prezydent p. Friedlein i wiceprezydent p. dr. Pieniążek. Jako gospodarz i prezes Koła wygłosił p. Kosobudzki toast powitalny, na który odpowiedział nader serdecznie prof. Stoklasa, zachęcając do łączności polsko-czeskiej. Mowca zakończył słowami, że słońce swobody narodu polskiego jest również słońcem narodu czeskiego i pił w ręce prezydenta p. Friedleina. Prezydent Friedlein mówił o naszych dziejowych wspomnieniach. Są one wielkie i świadczą. że wszystkie narody słowiańskie zbiegały się do Krakowa, aby w uniwersytecie Jagiellońskim czerpać wiedzę, Dziś czasy się zmieniły. Upadek polityczny sprowadził smutne następstwa. Dzisiaj Polacy upadli ekonomicznie i do Czech udawać się powinni po naukę, jak im pracować należy na polu przemysłowem. Wobec tego mowca wznosi okrzyk: „niech żyje czeska młodzież politechniczna!“ Ks. kan. Flis wypowiedział zasadę, że mowa się mówi, a chleb się je, więc nie mówić, ale pracować nam i Czechom trzeba. Mowca pije zdrowie Koła i cechów w ręce p. Armółowicza. Akademik czeski p. Richter toastował na cześć duchowieństwa. Ks. kan. Bukowski podniósł pracę duchowieństwa polskiego i czeskiego. P. Redyk podejmuje ten temat i kończy swą mowę ucałowaniem ręki ks. Bukowskiego. Przemawiał jeszcze p. Jan Staszczyk, poczem zabierali jeszcze głos powtórnie ci sami mowcy, pp. Stróżyński, wiceprezydent dr. Pieniążek i adw. dr. Caro.

Długo domagał się bezskutecznie głosu p. Ligęza, aż w końcu mu go udzielono. Mowca krytykował ostro postępowanie mieszczaństwa, „które nie stara się przyhołubiać „czwartego stanu“ proletaryuszy. lecz w tysiącznych wypadkach ich krzywdzi“. Słowa te oburzyły p. Kosobudzkiego, który zestrofował ostro p. Ligęzę. Zresztą zapanował nastrój nader ożywiony, wygłoszono toasty bardzo energiczne. Uczta zakończyła się późno w nocy, a rano Czesi, uroczyście żegnani, wyjechali z Krakowa.

Z teatru. W komedyi p. Zofii Mellerowej „Fałszywe blaski“ ukaże się we środę po raz pierwszy zdolna debiutantka, panna Kopczyńska, uczennica p. Leona Stępowskiego.

Ostatnią nowością w sezonie bieżącym będzie sztuka 5-aktowa „Rodzina Strawińskich p. Juliusza Piaseckiego, który zyskał odznaczenie na ostatnim konkursie lwowskim za sztukę „Wśród swoich“, zakwalifikowaną także do wystawienia na naszej scenie. „Rodzina Strawińskich“ osnutą jest na życiu szlachty naszej w Wielkopolsce i posiada wybitne lierackie sceniczne zalety.

Dyalog p. K. M. Górskiego „W półtysiąca lat“, grany na uroczystem przedstawieniu jubileuszowem, powtórzony będzie we środę na popularnem przedstawieniu.

Egzamin dojrzałości. Egzamin ustny dojrzałości dla abituryentów w gimnazyum św. Anny pod przewodnictwem p. Seweryna Arzta, dyrektora gimnazyum w Wadowicach odbył się w dniach 21 maja do 1 czerwca b. r.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Banachowski Zdzisław, Barda Franciszek (z odznaczeniem), Brannfeld Szaja (z odzn.), Bromowicz Ferdynand, Cierpiałek Aleksander, Cynk Stanisław, Dzieduszycki Piotr Paweł, Galas Henryk, Gebhardt Jan, Goldmann Henryk, Henoch Teodor, Kowalski Janusz, Kowalczyk Józef, Krengel Izydor (z odzn.), Krudzielski Zdzisław, Lewicki Anatol, Łukasik Ignacy, Magiera Wawrzyniec, Michalski Konstantyn (eksternista), Michalski Wilhelm (ekst., z odzn.), Miś Władysław, Niemiec Józef (ekst.), Piątek Jan, Pilarz Roman, Probulski Władysław, Radwański Kazimierz, Richter Maryan (z odzn.), Rotter Józef (z odzn.), Rumiński Aleksander, Rychlik Jan, Sermak Karol (z odzn.), Sobieniowski Floryan, Sobieniowski Stanisław, Sosin Józef, Sowa Leon, Spiss Tadeusz, Suwada Aleksander (z odzn.), Weissmann Jan (ekst.), Włodek Adolf (z odzn.), Wójcicki Hipolit (z odzn.), Żurawik Józef. — Do egzaminu poprawczego przeznaczono 11, z powodu choroby nie zgłosiło się 2, odstąpiło od egzaminu 2, reprobowano na rok 2.

Egzamin abituryentek pod przewodnictwem dra Ludomiła Germanna, inspektora szkół średnich, odbył się w dniach 5—9 czerwca b. r. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Baraniecka Zofia (z odzn.), Bereźnicka Helena, Goldfingerówna Gizela, Hopcasówna Józefa, Horowitzówna Natalia, Kawecka Elwira, Meduska Anna (z odzn.), Opolska Karolina (z odzn.), Papieska Olga (z odzn.), Radwańska Marya, Roszkiewiczówna Zofia, Świderska Aniela, Szarłowska Marya (z odzn.), Tatarówna Stefania (z odzn.), Truszkowska Romana, Wiśniewska Helena. Od egzaminu odstąpiła 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Festyn w parku dra Jordana na korzyść weteranów polskich z r. 1863 powiódł się najzupełniej i zgromadził ogromną liczbę publiczności. — Przy dźwiękach „Harmonii“ bawiono się nadzwyczaj ochoczo.

Komitet wystawy przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie w lipcu b. r. podczas trwania IX Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie, prosi pp. autorów i wydawców dzieł, broszur, rozpraw i t. p. z zakresu nauk przyrodniczych, lekarskich i technicznych, wydanych w czasie od r. 1891 do 1900 włącznie, aby prace te, objęte I-m działem programu wystawy, zechcieli już nadsyłać pod adresem komitetu wystawy. Skatalogowanie bowiem, ułożenie w odpowiednie grupy tej literatury potrzebuje spokojnego traktowania, co przed samem otwarciem wystawy, gdy zaczną się gromadzić okazy przemysłu w olbrzymiej, jak jest uzasadniona nadzieja, ilości, doznawałoby znacznej przeszkody. Wypełniania kart zgłoszenia się do wystawy autorowie i wydawcy załatwiać nie potrzebują, komitet bowiem ręczy za zwrot nadesłanych dzieł, jak tylko adres dokładny posyłającego będzie mu znany. Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie tej wiadomości.

Ślub. W sobotę o godz. 8 wieczorem pobłogosławionym został związek małżeński między p. drem Karolem z Dobczyc Turnauem, lekarzem 12 pułku dragonów, a panną Felicyą Lenertówną, córką Franciszka i Felicyi z Kuczalskich Lenertów.

Pierwsze maturzystki. W sobotę 9 b. m. o godz. 4 po południu odbył się w auli gimnazyum św. Anny w Krakowie uroczysty akt rozdania świadectw pierwszym abituryentkom tutejszej szkoły gimnazyalnej żeńskiej. Przewodniczył r. szk. inspektor krajowy dr German, uczestniczyli profesorowie egzaminatorowie i profesorowie uczący w gimnazyum, nadto bardzo liczne audytoryum, złożone przedewszystkiem z pań; w rzędzie zaproszonych gości widzieliśmy p. prezydenta miasta Friedleina wraz z r. m. dr Bandrowskim i dr Bujwidem, prof. Cybulskiego, dyr. rad. Sołtysika, dyr. rad. Vimpellera i w. i.

Przewodniczący r. German zagaił uroczystość pięknem i pełnem znaczenia przemówieniem. w którem podniósł dobrą i szlachetną wolę inicyatorów założycieli szkoły, niezrażających się żadnemi niestety licznemi a nierzadko bolesnemi przeszkodami w utrzymaniu szkoły. Przeszkody jednak rzecz dobra pokonywa zawsze, a pierwszy dojrzały owoc jej pracy, to obecny bardzo dobrze odbyty egzamin. Z 21 abituryentek 6 zdało egzamin celująco, 10 z postępem dobrym, 4 pozwolono przystąpić po 3 miesiącach do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu. Wynik to świetny, jeżeli się zważy wyjątkowo trudne warunki egzaminu, który odbywał się przed komisyą uczennicom zupełnie obcą, nadto bez tych ulg, jakich na mocy ustawy zażywają uczniowie publicznego gimnazyum. Wynik ten świadczy najdobitniej nietylko o pracowitości. pilności uczennic, ale także o wytrwałej pracy grona nauczycielskiego z szan. dyrektorem Trzaskowskim na czele.

Nie ulega wątpliwości — rzekł mowca — że egzamin ten dobrze przemówi za sprawą wyższego wykształcenia kobiet, za jej prawem do nauki, wiedzy, szerszych horyzontów życia, bo stąd nikomu szkoda, a wszystkim pożytek urość może. Życzeniami powodzenia w przyszłości, czy to w życiu domowem, czy w obowiązkach społecznych, zakończył mowca swoje przemówienie, które w szerokiem zgromadzeniu wywołało szczere, rzęsiste oklaski.

Po rozdaniu świadectw, jedna z abituryentek przemówiła z podziękowaniem i dla radcy Germana, który niejednokrotnie złożył dowody życzliwości dla szkoły i profesorom i założycielom szkoły, wreszcie z wezwaniem do koleżanek młodszych, by pilnością, pracowitością odwdzięczały się szkole, której jest tak piękne zadanie.

Wśród ogólnych gratulacyj zakończyła się pierwsza uroczystość naszej szkoły gimnazyalnej żeńskiej. Z naszej strony wyrażamy radość inteligentnych kół naszego miasta z czynu, za jaki szkołę poczytujemy. To nie puste słowo, to czyn, który zaznaczy się wkrótce w społeczeństwie w sposób najdodatniejszy i jeżeli poczucie ze spełnienia dobrego czynu jest nagrodą za trud, to mają do niego prawo szlachetni inicyatorowie zakładu: profesorowie Bujwid, Cybulski i Trzaskowski. Niech się nie zrażają trudnościami. niech nie trwożą się głosami puszczyków, bo przed światłem puszczyki uciekają.

Słyszeliśmy w końcu żart — ale dosyć charakterystyczny. Jeden z uczestników wychodząc, twierdził żartobliwie: „a więc powała sali się nie zapadła!“ Nie — nam się raczej wydało, że jakoś trochę swobodniej, szerzej wszyscy odetchnęli.

Nabożeństwo żałobne za ś. p. Władysława Wisłockiego odbędzie się jutro 12 b. m. nie o godz. 9, jak z razu ogłoszono, lecz o godz. 8 rano.

Poświęcenie kościółka pod wezwaniem Serca Jezusowego przy ulicy Garncarskiej odbędzie się 13 czerwca o godz. 7 rano. Poświęcenia dokona książę biskp Puzyna.

Przedmioty znalezione. W biurach dyrekcyi policyi znajduje się portfel z 3 kartkami zastawniczemi na ubrania i zegarek. Właściciel może sobie go odebrać po udowodnieniu praw własności.

Wiadomości osobiste. Delegat p. Laskowski zasłabł w sobotę i jeszcze przez kilka dni nie będzie mógł pełnić czynności urzędowych.

Kradzież. Za kradzieże, popełnione w kilku miejscach, a między innemi przy ul. Kopernika, aresztowaną została niejaka Wiktorya Kreisch.

Nieporządki na Grzegórzkach. Mieszkańcy Grzegórzek skarżą się na panujące tamże stosunki. — W obrębie Grzegórzek, należących jeszcze do miasta, istnieje niezasypana dotychczas część starego koryta Wisły. Potworzyły się w tem korycie bagna, które rozsiewają do koła tak nieprzyjemne wyziewy, że formalnie przejść tamtędy trudno. — I gdzież jest komisya sanitarna, jeżeli pozwala na tego rodzaju stosunki? Taksamo rzecz się ma z częścią Grzegórzek, położoną poza rogatką. Przed samym domem naczelnika gminy stoją kałuże i wyziewami swemi zanieczyszczają powietrze. Tu znowu apelować należy do fizyka powiatowego. który powinien rzecz zbadać i nieporządki kazać usunąć, ze względu na zdrowie 5000 ludności, płacącej podatki.

Ognie. W niedzielę około godz. 8 wieczorem zapaliły się firanki w mieszkaniu prywatnem przy ul. Floryańskiej p. B. Służąca ugasiła ogień bez interwencyi straży pożarnej, lecz odniosła lekkie poparzenie.

W sobotę wieczorem w sklepie p. Frycza powstał ogień przez przewrócenie się lampy naftowej. Wezwane pogotowie straży pożarnej, mianowicie II pluton pod komendą p. Wójcika. rychło ogień stłumiło bez żadnych strat dla właściciela.

Fałszywa waga. Na podstawie stosownego doniesienia policya krakowska zrobiła rewizyę w sklepie niejakiego Urbacha przy ulicy Starowiślnej l. 1 i zakwestyonowała tam fałszywe ciężarki przy wadze, przeznaczonej do ważenia wiktuałów. Ciężarki te cechowane były przed 8 laty.

Dziwna taktyka. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza wniósł do namiestnictwa prośbę o pozwolenie zbierania składek. Odpowiedź w dosłownem brzmieniu opiewa:

„Prezydyum c. k. namiestnictwa reskryptem z d, 29 kwietnia 1900 l. 3301 oznajmiło, że nie uwzględnia prośby uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza o pozwolenie na zbieranie składek z powodu znacznej liczby udzielonych już pozwoleń na zbieranie składek na cele czysto humanitarne.“

Widocznie składki na murzynów na Madagaskarze są ważniejsze i humanitarniejsze, niż oświata naszego ludu, skoro niedawno udzielono pozwolenia na składki dla trędowatych na Madagaskarza, a nie dano go na „uniwersytet ludowy“.

Zgromadzenie ludowe zwołała partya socyalno-demokratyczna w Krakowie do ujeżdżalni pod Kapucynami na sobotę o godz. 7 wieczór. Pierwszy referat dra Marka p. t. „Brak pracy w Krakowie“ przeszedł bez interwencyi policyi. Inaczej stało się przy referacie p. Regera z Przemyśla na temat „obecnej sytuacyi parlamentarnej“. Komisarz rządowy p. Banach nie podzielał poglądów referenta o przyszłości Austryi i rozwiązał zgromadzenie.

Wydział Towarzystwa Bursy polskiej imienia Adama Mickiewicza w Drohobyczu przyjmie z początkiem roku szkolnego 1900/1901 na utrzymanie 20—26 uczniów i umieści ich w nowymi murowanym, piątrowym budynku położonym tuż obok gmachu gimnazyum w miejscu zdrowem i pod każdym względem potrzebom wychowawczym i hygientcznym odpowiadającem pod nadzorem profesora gimnazyalnego, który mieszka w Bursie. Do Bursy mogą być przyjęci tylko chłopcy narodowości obrządku rzymsko-katolickiej za najniższą opłatą 16 koron miesięcznie od wychowanka. Podania, zaopatrzone 1) w świadectwo pierwszego stopnia z ostatniego półrocza, ewentualnie świadectwo przyjęcia do I klasy gimnazyalnej; 2) metrykę chrztu, 3) lekarskie świadectwo zdrowia i 4) deklaracyę rodziców, iż obowiązują się opłatę umówioną za wychowanką uiszczać regularnie z góry każdego miesiącaa — należy wnieść najpóźniej do dnia 16 lipca b. r. na ręce prefekta Bursy, profesora Feliksa Gątkiewicza.

Równocześnie rozpisuje wydział Bursy konkurs na cenzora dla wychowanków, którym może być uczeń VI lub VII klasy, narodowości polskiej, pod warunkiem, iż wykaże się świadectwem możliwie najlepszem tak co do obyczajów. jak i co do pilności, Za obowiązki, przyjęte w Bursie, otrzyma cenzor pomieszkanie i wikt.

Zamknięcie klasztoru. Z Piotrkowa donoszą do „Kraju“: Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, klasztor OO. Reformatów w Lutomiersku. w pow. łaskim, został zamknięty. z pozostawieniem jedynie kościoła do użytku parafian. Znajdujących się w klasztorze trzech zakonników przeniesiono do klasztoru Reformatów w Warcie. Kościół poklasztorny w Lutomiersku ma otrzymać świeckiego kapłana.

Nowy Sącz, 10 czerwca. Po długiej walce zostały już ostatecznie rozpisane wybory połowy członków Rady miejskiej w miejsce ustępujących po sześcioleciu i odbędą się w III kole w dniu 18, w II kole w dniu 20 i w I kole wyborczem w d. 21 bm. Walka wyborcza jest tu większa, niż przy wyborach posła dra Bindera do Rady państwa, są bowiem już trzy stronnictwa, jedno najsilniejsze obecnego burmistrza adw. dra Barbackiego, które popiera starosta, kahał żydowski i zwolennicy posła dra Bindera, drugie skupia się koło b. burmistrza p. Lipińskiego, popierane przez mieszczan, a trzecie stronnictwo ma charakter socyalno-demokratyczny. Na burmistrza mamy dopiero 6 kandydatów. których liczba jednak rośnie tu, jak grzyby po deszczu.

W sprawie Stanisława Dmochowskiego, b. tokarza metalowego kolejowego w Nowym Sączu, oskarżonego o zbrodnię usiłowanego morderstwa swej narzeczonej 18-letniej Stefanii Babińskiej, dyetaryuszki tut. sądu obwodowego, do której w zamiarze pozbawienia jej życia kilkakrotnie z ostro nabitego rewolweru strzelił — gdy przysięgli potwierdzając jednogłośnie zadane im pytanie główne w kierunku zbrodni usiłowanego morderstwa, potwierdzili także 12 głosami drugie wypadkowe pytanie, zadane im na wniosek obrońcy adw. dra Koerbla, że oskarżony popełnił tą zbrodnię w obłąkaniu. wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej. Prokurator dr Jasiewicz nie zgłosił zażalenia nieważności, wskutek czego został Dmochowski wypuszczony zaraz na wolność.

Najstarsze uniwersytety. Wszechnicę krakowską założył Kazimierz Wielki w r. 1364 w 17 lat po założeniu przez Karola IV, przyjaciela Petrarki, uniwersytetu praskiego. Wyższa szkoła prawa powstała w Bolonii w r. 1119, francuska wyższa szkoła w Montpellier w r. 1181, w Paryżu w r 1200 i w Oxfordzie również w r. 1200.

Pożar Koniecpola. Z Warszawy donoszą: Koniecpol, osada miejska nad Pilicą w pow. noworadomskim, w gub. piotrkowskiej, na pograniczu gub. kieleckiej, stał się pastwą groźnego pożaru. Ogień wszczął się w szopie, w podwórzu jednego z domów żydowskich. Spłonęły 52 domy z zabudowaniami. W płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci żydowskich. 130 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Ratunek nieśli robotnicy i straż ogniowa z fabryki miejscowej, oraz ludność i dwie straże dworskie ze wsi Olesie i z Chrząstowa.

Zbrodnia chojnicka. Wobec nieustającego wzburzenia ludności w Chojnicach i okolicy, władze dokładają wszelkich starań, aby wyśledzić sprawców zbrodni. Minister spraw wewnętrznych Rheinbaben wezwał do siebie inspektora kryminalnego Brauna i kazał sobie złożyć szczegółowy raport o zbrodni chojnickiej. Braun nie powróci już do Chojnic, natomiast komisarz kryminalny Wehn ponownie do Chojnic został wydelegowany i będzie dalej prowadził poszukiwania.

Przeciwko Hoffmanowi, jak zapewnia „Konitzer Tageblatt“ wytoczone było dochodzenie wstępne pod zarzutem zabójstwa, lecz na podstawie wiarogodnych faktów i zeznań stwierdzono, że Hoffman jest niewinny. Podobno komisarzowi Braunowi udało się wyśledzić w Wisłoujściu (Neufahrwasser) owego Wohlkego, ucznia Hoffmanna, podejrzanego o udział w zbrodni. Równocześnie z Kamienia donoszą, że odbrał sobie tam życie kupiec Rosenthal, na którego padło podejrzenie o udział w zbrodni. Służąca jego zeznała pod przysięgą, że słyszała, jak mówił do żony, iż odbierze sobie życie, bo nie ma spokoju z powodu zbrodni chojnickiej.

Jakiś pastor ogłasza list otwarty, wyrażając domniemanie, że Winter uwiódł jedną lub więcej żydówek i skazany został na śmierć przez tajny trybunał żydowski. „Germania“, podając tę wiadomość. powiada, że nie solidaryzuje się z nią, jakkolwiek może być w tem coś prawdopodobnego.

Żądania kobiet. W Wiedniu odbyło się dnia 7 b. m. wieczorem liczne zgromadzenie „powszechnego austryackiego stowarzyszenia kobiet“ pod przewodnictwem prezydentki stowarzyszenia, panny Fickert. Na zgromadzeniu tem wygłosił radca dworu, dr Burckhard, odczyt na temat: „kobiety w służbie publicznej“ jak najżywsze wyrażając sympatye dla nowożytnego ruchu kobiecego i oświadczając się za przypuszczeniem kobiet do urzędów państwowych. Następnie zabrał głos poseł dr Verkauf, aby sprawę służby państwowej kobiet wyjaśnić ze stanowiska socyalno-demokratycznego. Wywody dra Verkaufa spotkały się z opozycyą, poczem przyjęto uchwałę, zaznaczającą, że kobiety z warstw średnich wygania z domu nie żądza nowinkarstwa i awanturniczości, lecz bieda materyalna, że kobiety, zmuszone wstępować do służby państwowej, rzucone są na pastwę samowoli przełożonych — że dalej państwo nie ma prawa korzystać dla siebie z materyalnej nędzy swych urzędników; wobec tego, kobiety domagają się:

1. Jednolitej ustawowej regulacyi stosunków żeńskiego personalu, zajętego w urzędach państwowych.

2. Wliczenia go do stanu urzędniczego: a) definitywnej stabilizacyi po dwuletniem prowizoryum: b) stworzenia XIIᵉ klasy rangi z dwoma stopniami; c) awansowania według kwalifikacyi na równi z mężczyznami: d) przyznania dwutygodniowego corocznego urlopu i zwolnienia od służby co drugą niedzielę: e) zniesienia zakazu zawierania związków małżeńskich dla żeńskiej „służby państwowej". 3. Zaprowadzenia pragmatyki służbowej. — Rezolucye te polecono przedłożyć parlamentowi i ministerstwu finansów.

Szach perski w Warszawie. Cała Warszawa żywo interesuje się dostojnym gościem ze Wschodu, który tak upodobał sobie nasz gród syreni, że zamierza przydłużyć swój pobyt w Warszawie. Kiedy p. Żelisławski, przyjęty przez szacha, ofiarował mu na posłuchaniu misterną pieczątkę srebrną, przedstawiającą w rękojeści amora podającego herb miasta Warszawy: syrenę, wykonany w emalii, szachowi tak się pieczątka podobała, że zamówił sobie dla własnego użytku taki sam egzemplarz pieczęci, tylko zamiast rękojeści ma być rzeźbiony w srebrze wizerunek szacha według portretu.

Szachowi bardzo się podoba pałac Łazienkowski i jego otoczenie. Kazał sobie zdjąć kilka widoków Łazienek i fotografował się na tle Łazienek w otoczeniu całej swej świty.

Onegdaj ks. Imeretyński przedstawiał szachowi wybitnych przedstawicieli generalicyi, których szach przyjął bardzo łaskawie i wyraził zadowolenie, że mógł ich poznać. Z powodu przedłużenia pobytu szacha w Warszawie, program rozrywek rozłożono na czas dłuższy. Na wyścigach szach nie był, była tylko jego świta. Za to szach przybył w sobotę na przedstawieeie do teatru Wielkiego. W alejach Ujazdowskich, przez które szach miał przejeżdżać do teatru, już od godz. 5 po południu rozwinęło się liczne i barwne „corso" przeróżnych pojazdów prywatnych, z których przyglądano się władcy Iranu. Teatr był wspaniale udekorowany. Kiedy szach ukazał się w loży pomiędzy ks. Imeretyńskim a wiceadmirałem Arseniewem, i stojąc salutował publiczności, wszyscy obecni powstali, a muzyka zagrała hymn perski. Następnie szach zasiadł w bogato złoconym fotelu, ponsowym adamaszkiem krytym. — Kwiaty sztuczne i naturalne w wiązankach i girlandach przeglądały się w 3 zwierciadłach, odbijających również różowo udrapowany sufit loży carskiej. Świta szacha zajęła dwie sąsiednie loże. — Szach żywo oklaskiwał wszystkich wykonawców, wyróżniając p. Kruszelnicką i solistki baletu.

Z osób, znajdujących się w otoczeniu szacha, najbardziej wpływowemi są: jego wychowawca i doradca z czasów, kiedy Muzaffer-ed-Din był jeszcze uamiestnikiem w Tabrysie, obecny minister robót publicznych, Muchandissul-Memalik, oraz przyboczny lekarz szacha, Chalil-chan. Drugi lekarz Anglik Adeoch nie miesza się wcale do polityki. Drugim Europejczykiem w świcie szacha jest, oprócz lekarza, mistrz ceremonii Włoch, wicehrabia Monteforte, człowiek młody, ale oddawna już mieszkający w Persyi. Żył on w przyjaźni z lekarzem szacha, rodakiem naszym drem Ratuldem, który dopiero przed półtorarokiem opuścił Teheran. Obecnie na dworze szacha nie ma żadnego Polaka.

Mianowania. Cesarz zamianował zwyczajnym profesorem uniwersytetu języków starożytnych w Czerniowcach, dra Ernesta Kalinkę, dotychczasowego sekretarza austryackiego instytutu archeologicznego i prywatnego docenta uniwersytetu w Wiedniu.

(„Wieuer Zeitung" Nr 132)

Konkurs. Celem obsadzenia opróżnionej przy oddziale rachunkowym sądu wyższego w Krakowie posady praktykanta rachunkowego z adjutum 600 K rocznie i prawem postąpienia na adjutum 800 K rocznie, rozpisuje się konkurs z terminem do 25 b. m.

Podania o tę posadę wnosić należy w drodze przepisanej do prezydyum sądu wyższego w Krakowie.

(„Gazeta Lwowska Nr 132.)

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo budwli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w jasielskim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902, odbędzie się dnia 19 b. m. w starostwie w Jaśle licytacya ofertowa.

Składki. Na szkołę polską w Biały złożyła p. Marya Borowiecka z Brzeska 4 K. jako grzywnę ściągniętą od p. sędziego Idzińskiego.

Z kalendarza. W poniedziałek 11 czerwca: Barnaby ap.; we wtorek 12 czerwca: Onufrego wyzn.; we środę 13 czerwca: Antoniego Pad.

Wschód słońca 12 czerwca o godz. 3 min. 32; zachód o godz. 7 min. 47. Długość dnia godz. 16 m. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10-go czerwca po. Termometr od 12·5 doszedł do 23·5 C. Barometr dość wysoko, z małym ruchem.

Dnia 11 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 747·3 mm., termometru 11·0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek 12 czerwca: „Śluby panieńskie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry; „Zaczarowane koło" L. Rydla (akt 5) występ p. Siemaszkowej.

We środę 13 czerwca „Fałszywe blaski", komedya w 1 akcie Z. Mellerowej: „Z dobrego serca", komedya w 1 akcie L. Rydla; „W lat półtysiąca", dyalog M. K. Górskiego; „Kolacyjka", komedya w 1 akcie Schnitzlera.

We czwartek i piątek teatr zamknięty z powodu przygotowań do opery.

W sobotę 16 czerwca „Rodzina Strawińskich", sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego (nowość).

W niedzielę 17 czerwca: „Rodzina Strawińskich", sztuka w 5 aktach Jul. Piaseckiego.

Repertoar teatru letniego.

We wtorek 12 czerwca: „Baron cygański".
We środę 13 czerwca: „Baron cygański".
We czwartek na dochód gimnazyum w Cieszynie: „Halka".
W piątek 15 czerwca: „Muszkieterowie Ludwika XIII".
W sobotę 16 czerwca: „Bal w operze".
W niedzielę 17 czerwca: „Bal w operze".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Na benefis utalentowanego artysty sceny naszej p. Michała Tarasiewicza przeznaczyła dyrekcya teatru sobotnie przedstawienie „Kordyana". Młody artysta zasłużył ze wszech miar na ten rodzaj uznania i zachęty, gdyż działalność jego w tegorocznym sezonie zapisała się trwałym artystycznym dorobkiem, którego wyrazem był cały cykl sumiennie i z talentem wystudyowanych ról. Należy p. Tarasiewicz do kategoryi pracowników sceny, traktujących zawód swój z całem poczuciem obowiązku, ze świadomością celów i zadań jego, z aspiracyami do szerszego lotu, po czemu nie brak mu ni zdolności, ni zapału, i wytrwałości w pracy. — To też w krótkim czasie młody, mało znany artysta wysunął się na wybitne stanowisko i zdołał pozyskać względy publiczności, która z zaciekawieniem i życzliwością śledzi rozwój jego talentu. Wyrazem tej życzliwości i uznania było sobotnie przedstawienie, na którem publiczność i wielbiciele talentu beneficyanta stawili się licznie i za wyborną jego kreacyę Kordyana darzyli go gorącym oklaskiem. Po scenie w podziemiach wręczono p. Tarasiewiczowi 3 piękne wieńce oraz kwiaty i upominki.

Wczoraj powitała publiczność krakowska dawną ulubienicę swoją, p. Wandę Siemaszkową, w roli Amelii w „Mazepie" Słowackiego. Powitanie było nadzwyczaj serdeczne. Gra pani Siemaszkowej zyskała na subtelnem wykończeniu i porywała słuchaczy. P. Kotarbiński grał rolę wojewody, która jest jedną z najlepszych w jego repertoarze. W roli Zbigniewa zaprezentował się debiutant p. Krzyżanowski, wcale korzystnie. — Wogóle, wczorajsze przedstawienie „Mazepy" szło składnie i zaliczyć się może do lepszych w bieżącym sezonie.

— **„Kraków"**, taki nosi tytuł ozdobne album z dwunastoma widokami naszego grodu, wydane z polecenia Rady miejskiej przez komitet, urządzający uniwersytecką uroczystość jubileuszową, a które wręczono w upominku gościom zaproszonym na tę uroczystość. Na album to złożyło się 12 reprodukcyj z fotografij dużego formatu, przedstawiających najcelniejsze budowle miasta, oraz jego ogólny widok, wzięty z prawego brzegu Wisły. Bardzo ładnych oryginałów do tych reprodukcyj dostarczyły zakłady fotograficzne pp. Kriegera i Szuberta. Zasługują pomiędzy niemi na szczególną uwagę: ogólny widok miasta, dziedziniec Zamku królewskiego, katedra wawelska od północy z odrestaurowaną wieżą Zygmuntowską i pomnik Mickiewicza ze służącemi mu za tło Sukiennicami.

Dział ekonomiczny.

Wystawa ogrodnicza w Tarnowie. Wydział Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie, uznając potrzebę rozbudzenia zamiłowania do szerszej hodowli wczesnych jarzyn, truskawek i róż, których uprawa pod większemi miastami bardzo się opłaca — postanowił otworzyć dawniej już zapowiedzianą wystawę tych roślin dnia 23 b. m. — Wystawa trwać będzie przez 3 dni z rzędu w sali Towarzystwa strzeleckiego w ogrodzie miejskim i obejmie: róże cięte, róże w doniczkach, truskawki, jarzyny przyspieszone, owoce wczesne i inne w tym czasie kwitnące rośliny.

Wydział zaprasza do wzięcia udziału w tej wystawie jak najszersze koła lubowników i hodowców tych pożytecznych roślin, aby się mógł przekonać, co się u nas w tym czasie hoduje, a czego nie mamy, chociażbyśmy mieć mogli.

Zgłoszenia nadsyłać należy do p. Maciaszka, sekretarza wystawy, najdalej do dnia 20 b. m. Miejsca na wystawie otrzymają wystawcy bezpłatnie, jakoteż i talerzyki pod owoce truskawek. — Nagrody udzielane będą w medalach złotych, srebrnych, bronzowych i listach pochwalnych.

Wystawców, którzyby nie mogli przybyć dla ułożenia nadesłanych okazów, wyręczy sekretarz wystawy. *A. Kurowski,* sekr.

Ograniczenie czasu wolnego od opłaty składowej przy wydawaniu towarów na stacyi Bielsk. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu przepełnienia magazynów wskutek nadzwyczajnego nagromadzenia się towarów i opieszałości w odbiorze ze strony partyi, skraca się na podstawie § 69 (7) regulaminu ruchu i z zastrzeżeniem zezwolenia władzy nadzorczej czas wolny od taryfowej opłaty składowej za towary nadchodzące do Bielska, a mające być składane na otwartych miejscach, od 11 czerwca b. r. aż nadal na 2 dni.

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że z dniem 15 czerwca now. st. (2 czerwca star. st.) wchodzą w życie w austryacko-węgiersko-rosyjskim związku kolejowym dodatki I. do taryfy część II. i IV.

Ostatnie wiadomości.

— Wojna w Afryce południowej przeszła obecnie w stadyum wojny podjazdowej i ludowej, jaką n. p. była wojna, toczona przez Hiszpanów ze zwycięskiemi wojskami Napoleona I-go. Ten rodzaj walki jest bodaj, czy nie uciążliwszy dla zwycięzcy, niż dla zwyciężonego, który, będąc u siebie w kraju, a nie mając wiele do stracenia, podejmuje ryzykowne przedsięwzięcia, mogące przeciągnąć wojnę bardzo długo.

I oto teraz, gdy główna kwatera angielska znajduje się już w Pretoryi, zjawił się, jak donosi generał Forestie z Walker, głównodowodzący w Kapsztadzie, pod datą 9-go b. m., oddział Boërów w sile 2000 ludzi z 6 działami i zniszczył linię telefoniczną pod Roodewal, w odległości kilkunastu mil angielskich od Kroonsztadu. W drugiej zaś depeszy tego generała, wysłanej wczoraj, pokazuje się, że Boërowie zniszczyli tamże nietylko linię telefoniczną, ale także linię kolejową między stacyami Amerika a Roodewal. W ten sposób główne siły angielskie, w Transwaalu stojące, pozbawione zostały jedynego połączenia kolejowego — dopóki linia nie będzie naprawioną — z Oranią, względnie z główną stacyą etapową w Bloemfonteinie.

Śmiały ten napad Boërów, dokonany na tyłach głównego korpusu wojsk angielskich, dowodzi, że są oni jeszcze w znacznej liczbie zgromadzeni w północno-wschodniej Oranii, gdzie po cofnięciu się generała Bothy z wąwozów transwaalsko-natalskich, może wytworzyć się nowe ognisko oporu przeciw Anglikom. Że Boërowie mają ten zamiar, dowodzi doniesienie generała Bullera, iż Boërowie cofnęli się w kierunku północno-zachodnim, a a więc do Oranii ze stanowisk, jakie zajmowali między Laingsneck a wąwozem Botha.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 czerwca. Poseł na Sejm i członek Wydziału krajowego, dr Sawczak, wyjechał do Podhajec, celem odbycia tam sejmiku relacyjnego.

Wczoraj po południu wybuchł tu pożar w fabryce wyrobów drzewnych Braci Wczelaków. W hali maszyn mianowicie nagromadzone były stosy deszczułek parkietowych; owóż w tych stosach od rozpalonej rury żelaznej wszczął się ogień i zanim spostrzeżono kłęby dymu, zajęła się już powała. Straż pożarna wysłała natychmiast jeden tren na miejsce, porozrzucano deszczułki, wyrwano kawał powały i pożar ugaszono. — Szkoda nieznaczna.

Strejk wybuchł w warsztatach bednarskich „Towarzystwa akcyjnego browarów lwowskich" przy ulicy Kleparowskiej.
Dziś rano 14 bednarzy mianowicie zawiesiło robotę. Dotychczas pobierali oni 1 złr. 30 ct. do 1 złr. 40 ct. dziennie, za co pracowali od 6 rano do 8 lub 9 wieczorem, z jednogodzinną przerwą na obiad; nadto musieli pracować w niedzielę i święta. Obecnie żądają oni ograniczenia roboty od 6 rano do 6 wieczorem, wolnego czasu w niedzielę i święta, lub osobnej zapłaty za robotę w te dnie, nadto lepszego traktowania ze strony zarządcy p. Krajewskiego.

Lwów, 11 czerwca. Pod krzyżem krożańskim na cmentarzu Łyczakowskim zebrało się wczoraj po południu o godzinie 4-tej kilkaset osób, w celu uczczenia 25 rocznicy męczeństwa ludu ruskiego na Podlasiu. Zebranie urządzono staraniem Towarzystwa im. Kilińskiego. Odśpiewano „Boże, coś Polskę", poczem ks. Bobrowicz wypowiedział mowę okolicznościową. — Przemawiali jeszcze pp. Baczyński i Łucyk (po rusku), poczem odśpiewaniem hymnów „Z dymem pożarów" i „Boże ojcze" zakończono uroczystość.

Tarnów, 11 czerwa. Spłonęła tu doszczętnie fabryka braci Bartików. Energicznej akcyi straży ochotniczej i 57 pułku piechoty zawdzięczać należy, że pożar się dalej nie rozszerzył.

Okopy, 11 czerwca. Z pobliskiej wsi Boryszkowce wyemigrowało zeszłego tygodnia 40 rodzin włościańskich.

Wiedeń, 11 czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste zgromadzenie z okazyi 25-letniego jubileuszu Muzeum handlowego, w obecności protektora Muzeum, księcia Franciszka Ferdynanda, który przy tej sposobności wygłosił mowę o stosunkach handlowych w Austryi.

Wiedeń, 11 czerwca. Zmarł tutaj poseł dr. Kajetan Bulat. (Od roku 1877 był on członkiem Sejmu dalmatyńskiego, a od roku 1879 zasiadał w Izbie posłów. Tu i tam reprezentował umiarkowaną grupę kroackiego stronnictwa narodowego. Od roku 1885 do 1893 był burmistrzem miasta Splitu (Spalatu). Liczył lat 64. Rrzyp. red.)

Wiedeń, 11 czerwca. W obecności cesarza, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i innych bawiących w Wiedniu członków domu cesarskiego, następnie ministrów, ciała dyplomatycznego, generalicyi, członków obu Izb Rady państwa, licznych dostojników i tłumów publiczności odbyła się wczoraj przed południem uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła jubileuszowego na przedmieściu „Donaustadt".

Paryż, 11 czerwca. Śledztwo w sprawie zaburzeń w Châlons-sur-Saône wykazało, że rozruchy były z góry przygotowane na większą skalę. Manifestanci pierwsi zaczepili żandarmeryę i piewsi użyli broni, strzelając do żandarmów. Żandarmi zmuszeni byli użyć rewolwerów dla własnego ratunku, ponieważ wciągnięto ich w zasadzkę i pobito. Przy wielu manifestantach znaleziono broń, między innemi improwizowane sztylety w rodzaju sztyletu Lucchени'ego. Jeden z manifestantów miał przy sobie pakiet drutów żelaznych, które miały być rozciągnięte na ulicach, aby konie żandarmów padały.

Paryż, 11 czerwca. Dzienniki donoszą z Londynu, że Esterhazy kończy obecnie swą książkę, o sprawie Dreyfusa, w której mają być podane facsimilia wszystkich listów, jakie pisali do Esterhazego jego przełożeni ze sztabu generalnego, dając mu wskazówki co do zachowania się w sprawie Dreyfusa. Esterhazy utrzymuje, że sprawa Dreyfusa dopiero teraz na dobre się zaczyna; atoli prasa republikańska z całą pewnością twierdzi, że rząd i parlament nie dopuszczą do wznowienia sprawy.

Londyn, 11 czerwca. „Biuro Reutera" donosi z Inzogo, że gdy 6 b. m. upłynęło trzechdniowe zawieszenie broni, na które przyzwolił generał Buller, rozpoczęto ze strony angielskiej ogień działowy, którym zmuszono Boërów do opuszczenia pozycyj.

Nieprzyjaciel, jak donosi gen. Buller, cofnął się wczoraj ku Oranii z okolic Mount Prospect.

Petersburg, 11 czerwca. Ubiegłej nocy wybuchł pożar w składzie materyałów ministerstwa marynarki na Nowogołandskim-Ostrowie. Pożar, który srożył się gwałtownie skutkiem silnego wiatru, ugaszony został dopiero nad ranem. — Przyczyna pożaru dotychczas niewyjaśniona. Straty — jak przypuszczają — wynosić mają około miliona rubli.

Petersburg, 11 czerwca. Ukazem carskim został utworzony zarząd i intendentura sybiryjskiego korpusu armii w miejsce dotychczasowego okręgu wojskowego południowo-usturyjskiego.

Rzym, 11 czerwca. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających wybrano 25 posłów wiernokonstytucyjnych, a w tem 5 posłów należących do skrajnej lewicy i 8 do konstytucyjnej opozycyi. Wynik 14 wyborów jest jeszcze nieznany.

Po zamknięciu Rady państwa.

Lwów, 11 czerwca. Do „Słowa polskiego" donoszą z Wiednia: Po burzy pochłodniało w politycznym tutejszym świecie. Dziś można już na pewno twierdzić, że parlament nie będzie rozwiązany i że daleko idące radykalne środki pacyfikacyi jeszcze raz ustąpią miejsca dążeniom ugodowym.

W dobrze poinformowanych kołach zapewniają, że dr Koerber trzyma wszystkie nici bardzo dobrze w ręku i stoi bardzo silnie. — Mimo to jednakowoż utrzymuje się uporczywie pogłoska o konieczności częściowego przesilenia gabinetowego.

Wiedeń, 11 czerwca. „Wiener Sonn- und Montags-Ztg.", omawiając obecną sytuacyę polityczną, pisze pomiędzy innemi: „Krążąca w kołach politycznych wiadomość, jakoby minister dla Galicyi, dr Piętak, wniósł podanie o dymisyę, jest równie nie prawdziwą, jak przedwczesną jest pogłoska o powołaniu do Izby panów p. Jaworskiego. Przesilenie ministeryalne, co najmniej częściowe, jest natomiast nieuniknione, jak tylko gabinet miałby rozstrzygające kroki przedsięwziąć. O tem na razie nie ma jednakże mowy."

Ten sam dziennik pisze dalej: „Nie bez interesu jest fakt, że doświadczeni członkowie parlamentu wypadki z ostatnich dni uważają za polityczny pojedynek pomiędzy p. Jaworskim a ks. Fryderykiem Schwarzenbergiem, który zwyciężył".

„Czesi roześlą w nejbliższych dniach memoryał, który zawierać będzie krytykę projektów językowych, tudzież dowody, że projektów tych przyjąć nie można".

Wiedeń, 11 czerwca. „N. f. Presse" podaje rozmowę jednego ze swoich współpracowników z pewnym ministrem (Piętakiem). Minister zapytany o zdanie co do obecnej sytuacyi powiedział, że z powodu misyi urzędowej od kilku dni nie był we Wiedniu i że wiadomością o zamknięciu parlamentu wskutek tego niemniej był zaskoczony niż inni czytelnicy, kiedy w niedzielę rano biorąc do rąk numer dziennika przeczytał, że zamknięcie jest faktem. Co się stanie w dalszej konsekwencyi, nad tem w radzie ministeryalnej jeszcze nie obradowano, nie jestem więc w stanie — mówił minister — powiedzieć w tej sprawie czegoś pozytywnego.

Co Polacy zamierzają począć, na to wskazują ich wczorajsze obrady w Kole polskiem, świadczące, że panuje w niem podzielona opinia. Koło polskie ostatecznie zajęło to stanowisko, że zachowa sobie wolną rękę i przyłączy się do każdej kombinacyi, którаby postawiła sobie za zadanie przywrócić normalne stosunki pracy w parlamencie a sprzeciwiała się każdej obstrukcyi. Również i mojem przekonaniem jest, że parlament zostanie ponownie zwołanym, jeżeli nastąpi pogodzenie stron poważnionych. W tym celu musiałaby być zwołana konferencya pojednawcza. — Jednakże pod wrażeniem świeżo rozegranej walki jest to niemożliwe, dlatego na razie zwołania konferencyi porozumiewawczej nie wzięto pod uwagę. W każdy sposób trzeba się przygotować na dłuższe trwanie rządów pozaparlamentarnych, których długość jednakże ograniczoną być musi koniec znośćiami finansowemi państwa. Sądzę jednak — zakończył minister — że umysły się uspokoją i że wszystko wróci do normalnych stosunków.

Wiedeń, 11 czerwca. Z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego wiadomo tyle, że dyskusyę rozpoczął dr. Kozłowski gwałtowną mową, w której krytykował ostro politykę p. Jaworskiego. Dalszy przebieg dyskusyi był bardzo gwałtowny i zaznaczyły się dwa sprzeczne kierunki w tej sprawie. Ostatecznie Jaworskiemu, który w mowie swojej apelował silnie do uczuć solidarności, udało się pogodzić poważnione obozy. Jako wynik pogodzenia tego wskazują tu komunikat Koła polskiego. (Patrz korespondecyę. P. R.)

Praga, 11 czerwca. Komitet wykonawczy stronnictwa młodoczeskiego odbył wczoraj poufne posiedzenie, na którem postanowiono w najbliższym czasie zwołać cały szereg zgromadzeń wyborców, na których staną posłowie do Rady państwa i zdadzą sprawę ze swej działalności, szczególnie z ostatnich zajść w palamencie.

Praga, 11 czerwca. W Kolinie odbył się wczoraj pochód demonstracyjny z powodu ostatnich wypadków w Radzie państwa. Miasto było iluminowane. Burmistrz wygłosił entuzyastyczną mowę, a tłum wołał „hańba Jaworskiemu". — Wreszcie wybito szyby w kilku domach żydowskich.

Kralowe Winohrady, 11 czerwca. Odbyło się tutaj dnia wczorajszego zgromadzenie, na którem uchwalono domagać się założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Mowcy podnosili, że Austryą rządzą Niemcy, a inne narody tańczyć muszą, jak oni zagrają.

Proces o szpiegostwo.

Wiedeń, 11 czerwca. Onegdaj przed trybunałem orzekającym rozpoczął się proces przeciw byłemu urzędnikowi ministerstwa kolei, Mosetigowi o to, że znanemu szpiegowi wojskowemu, Przyborowskiemu, wydał tajne dokumenty. Mosetig za wydanie owych dokumentów miał otrzymać jako wynagrodzenie 400 koron. Obwiniony przyznał się do winy i został skazany za szpiegostwo na ośm miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co kwartał.

Zaprowadzenie sądów doraźnych w Chojnicach.

Berlin, 11 czerwca. „Berliner Tagblatt" donosi, że w niedzielę odbyły się w Chojnicach zaburzenia pożałowania godne. Straż ogniowa musiała obok policyi wystąpić przeciwko demonstrantom, którzy w domach żydowskich poniszczyli okna i wystawy sklepowe. Synagoga zagrożona.

Berlin, 11 czerwca. W niedzielę powstały w Chojnicach zaburzenia, które pozwalają oczekiwać najgorszych skutków. I tak, gdy ludność okoliczna zgromadziła się na nabożeństwo, rozeszła się pogłoska o uwięzieniu jakiegoś robotnika w sprawie znanego morderstwa, popełnionego na uczniu Winterze.

Tłum ruszył ku synagodze, a chociaż policya i żandarmerya z białą bronią wystąpiła przeciwko niemu, urządzono prawidłowe bombardowanie kamieniami synagogi. Sędziego śledczego Wehna znieważono czynnie.

Berlin, 11 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że w Chojnicach wybuchła rewolucya. Tłumy powybijały okna w domach żydowskich i zniszczyły sklepy. Usiłowaniom ekscedentów dostania się przez wybite okna do wnętrza synagogi, zapobiegła żandarmerya. Komisarz policyi Jost został pobity. Wszystko wskazuje na to, że rozruchy zostały zorganizowane.

Berlin, 11 czerwca. Wnętrze synagogi w Chojnicach doszczętnie zniszczone. Przybyło tutaj wojsko, a rząd ogłosił sądy doraźne.

Dymisya francuskiego szefa sztabu.

Paryż, 11 czerwca. Według informacyi dziennika „Liberté", szef sztabu generalnego, generał Delanne, podał się do dymisyi z powodu zmian osobistych, zarządzonych w sztabie generalnym przez nowego ministra wojny, gen. André.

Zaburzenia w Chinach.

Paryż, 11 czerwca. „Agencya Havasa" donosi, że minister spraw zagranicznych Delcassé otrzymał wczoraj od posła francuskiego w Pekinie depeszę, stwierdzającą, że sytuacya w okolicach tego miasta, oraz Tientsinu, jest wciąż groźną, ponieważ rząd chiński wzbrania się wystąpić energicznie przeciw powstańcom.

Przedstawiciele mocarstw działają ciągle w zupełnem porozumieniu. Poselstwo hiszpańskie przyjęło gościnę w gmachu poselstwa francuskiego, strzeżonym przez oddział żołnierzy francuskich.

Hongkong, 11 czerwca. Wydano rozkaz, aby 450 żołnierzy z tutejszej załogi angielskiej trzymało się w pogotowiu do odejścia na północ, t. j. do Tientsinu. Oddział ten będzie zastąpiony wojskiem z Indyj.

Tientsin, 11 czerwca. Około 1500 żołnierzy europejskich odjechało stąd wczoraj rano dwoma pociągami kolejowemi do Pekinu, gdzie się już znajduje 500 żołnierzy europejskich.

Berlin, 11 czerwca. „Biuro Wolffa" donosi, że nietylko szef niemieckiej eskadry krążowników, ale także i gubernator posiadłości Kiaczau otrzymał telegraficzny rozkaz skutecznego spódziałania przy stłumieniu rozruchów chińskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 9 czerwca 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	—
„ „ srebrna	97	85
4% renta austryacka złota	116	25
4% „ „ koronowa	97	10
4% „ węgierska złota	116	25
4% „ „ koronowa	91	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	17	52
„ kredytowe	707	25
Londyn	242	20
Marki	118	40
20-to Markówki	23	68
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	55
Dukaty	11	33
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	111	50
Akcye Anglobanku	281	—
„ Unionbanku	575	—
„ Bankverein	508	—
„ Laenderbanku	442	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	540	—
„ „ Południowej	126	50
„ „ Elbethal	480	—
„ „ Nordbahn	6340	—
„ „ Staatsbahn	664	—
„ „ Alpine	472	—
„ Tureckie Tabaczne	290	50
Ruble	255	50

Berlin, 9 czerwca 1900.

Bauknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	35
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	96	75
Renta włoska	94	62
Akcye austryackie kredytowe	220	62½
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 9 czerwca 1900.

Spirytus gotowy	43	60
Ceua nafty	12	—
Pszenica (maj, czerwiec)	7	80
Żyto (maj, czerwiec)	7	10
Owies (maj, czerwiec)	5	77
Knkurudza	5	33

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 11 czerwca 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	25	256	50
Marki niemieckie	118	10	118	70
Franki papierowe	96	10	96	70
Dwudziesto frankówki w złocie	19	24	19	34
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „	92	—	93	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „	93	—	94	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50

L. 4148. 1228 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy twardego drzewa opałowego dla c. i k. skarbu wojskowego, na czas od 1 września 1900 do końca sierpnia 1901 roku, odbędą się w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie i Tarnowie, w dniach poniżej wymienionych o godz. 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 20 czerwca 1900 r. w c. i k. magazynie powiatowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu;

dnia 25 czerwca 1900 r. w c. i k. magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach.

Bliższe warunki zawarte są w ogłoszeniach z dnia 9 czerwca 1900 roku w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“, zaś z dnia 10 czerwca 1900 w „Nowej Reformie.“

Warunki te można także przejrzeć w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni, w Wadowicach, we wszystkich c. i k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowo-przemysłowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendentury c. i k. I. korpusu.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski